Nr. 89. We Lwowie sobota dnia 30 marca 1901 r. Rok XXXI

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego w Kole polskiem.

Wiedeń 30 marca.
(*Telefonem*).

Wczoraj wieczorem odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem omawiano sprawę upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

P. Jaworski zagaiwszy obrady przedstawił stan sprawy na podstawie rokowań, przeprowadzonych z rządem przez wybraną dla tej sprawy komisję Koła polskiego.

Owoż p. Jaworski oświadczył, iż upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego na razie jest niemożliwe. Ministrowie przyrzekli natomiast upaństwowić gimnazjum za 2 lata, gdy będzie kompletnem. Zdaniem mowcy, tym przyrzeczeniom ministrów można zawierzyć. Obecnie toczą się rokowania w sprawie subwencji rządowej dla gimnazjum. Rząd oprócz płaconych dotychczas 8000 zł., dodać chce 4000 zł., p. Jaworski zaś żąda 16.000 zł. subwencji rocznej.

P. Romanowicz zapytuje, czy subwencja ta wypłacaną jest za rok szkolny, czy kalendarzowy.

P. Jaworski odpowiada, że chciał, aby subwencja wypłacaną była za rok szkolny, ale rząd obstaje przytem, aby wypłacać ją za rok kalendarzowy.

P. Romanowicz wypowiada w sprawie gimnazjum dłuższa mowę, skarży się na postępowanie rządu wobec postulatów polskich i czyni wniosek, aby przewodniczący natychmiast po ferjach świątecznych zwołał posiedzenie Koła i na porządku dziennym postawił sprawę stanowiska Koła wobec rządu.

P. Danielak podnosi, iż rząd trzymał się w udzielaniu subwencji tej zasady, że na każdą klasę udzielał 2000 zł. W tym roku więc, ponieważ w jesieni w gimnazjum cieszyńskiem powstaje 7. klasa, powinien rząd udzielić 14.000 zł., na rok przyszły zaś 16.000 zł. Mowca przedstawia w dalszym ciągu swej mowy, usposobienie kraju w tej sprawie i wnosi, aby w razie, gdyby rząd nie uwzględnił w całej pełni życzeń komisji Koła, wybranej dla sprawy cieszyńskiej, Koło uczyniło ewentualnie odpowiednie wnioski w izbie.

Przemawiają dalej pp. Czaykowski i Pastor, który popiera wniosek Romanowicza, a sprzeciwia się wnioskowi p. Danielaka, gdyż wnioski, o jakich mówi p. Danielak, nie mają wcale szans przejścia w izbie.

P. W. Dzieduszycki podnosi, iż kwestja ta nie jest pieniężną, lecz narodową. Chodzi o upaństwowienie gimnazjum, a subwencja uchwalona przez rząd, jest do tego wstępem.

P. Walewski przedkłada petycję w sprawie gimnazjum cieszyńskiego z pow. rohatyńskiego, a przy tej sposobności zwraca uwagę, iż petycje takie napływają głównie z okolic ruskich. Wskutek tego budzi się w mowcy podejrzenie, czy przypadkowo nie dzieje się to w celu przygotowania agitacji do przyszłych wyborów sejmowych. Mowca podnosi, iż dzienniki powinny zawsze rzetelnie informować kraj o tem, co Koło polskie robi i jak broni interesów kraju.

Po zakończeniu dyskusji wniosek p. Romanowicza przyjęto jednogłośnie i na tem obrady zakończono.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“)

Wiedeń 30 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu przyszło znów do ostrego starcia między członkami Koła polskiego a częścią opozycyjnych posłów polskich. Panowie ci zazdroszczą widocznie laurów pp. Wolfowi i Klofaczowi i chcą zdobyć dla siebie również herostratową sławę awanturników parlamentarnych. Sławę tę w istocie zaczynają zyskiwać, a z powodu ich awantur, wyprawianych w izbie, krążył nawet doskonały dowcip jednego z posłów. Oto stwierdził on, iż w izbie przeprowadzone zostało równouprawnienie w całej pełni. Kompromitowali się awanturami Niemcy, kompromitowali Czesi, a teraz kompromitują i Polacy. Nikt więc nic nie ma sobie do wyrzucenia — równouprawnienie jest przeprowadzone w zupełności.

Sienkiewicz dał wczoraj p. Horzicy temat do wygłoszenia mowy podczas dyskusji nad sprawą traktatu literackiego z Niemcami. Mowca przemawiając za traktatem dowodził, iż brak takich traktatów naraża pisarzy na wielką szkodę, a jako przykład przytoczył Sienkiewicza. Rzekł on: Tak np. Sienkiewicz, ta obok Tołstoja największa gwiazda literatury nietylko słowiańskiej, ale całego świata, dziś po 20 latach pracy literackiej, mimo wielkiej swej sławy, nic nie ma, ale natomiast wydawcy rabują go na wszystkie strony i zarabiają grube pieniądze. W Nowym Jorku w setkach tysięcy tomów pojawiają się jego dzieła, a on z tego nie ma ani grosza.

Dyskusja nad wnioskiem p. Marchetta zwróciła swe ostrze przeciw p. Luegerowi, z którego inicjatywy wytoczono p. Seitzowi śledztwo dyscyplinarne i była terenem gwałtownych awantur między antysemitami a szenererowcami.

Ministrowie odpowiadając wczoraj na interpelacje odpowiedzieli także na kilka interpelacyj polskich. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiedział na interpelację p. Krempy w sprawie zaopatrywania w stosowną odzież żołnierzy opuszczających wojsko. Pozostawia się im zwyczajnie tę odzież, w jakiej wstąpili do służby, w wypadkach uwzględnienia godnych daje się im mundury.

W odpowiedzi na interpelację p. Bojki w sprawie udzielania żołnierzom dłuższych urlopów ze względów rodzinnych, minister nadmienił, że dzieje się to obecnie w miarę możności, udzielanie zaś takich urlopów w szerszym zakresie, byłoby możliwem tylko wówczas, gdyby równocześnie nastąpiło podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację posła Krempy w sprawie zasądzenia niejakiego Markusa Federbuscha w Tarnobrzegu. Minister stwierdza, że tenże zasądzony został za zbrodnię oszustwa, a nieprawdą jest, jakoby skazany był niewinnie, gdyż sam, w podaniu wniesionem do łaski monarchy przyznał się do winy.

Odpowiadając na liczne interpelacje w sprawie konfiskat, oświadczył minister sprawiedliwości, że ustawodawcza podstawa praktyki konfiskacyjnej wymaga reformy, rząd też o tem myśli i ma nadzieję przedłożenia izbie, w najkrótszym czasie, odpowiedniego projektu reformy ustawy prasowej. Mowca prosi jednakże wszystkich, którym wolność prasy leży na sercu, aby starali się użyć swego wpływu, celem unikania powodów do konfiskat niepotrzebnych.

Wczoraj zamknięto więc przedświąteczną sesję izby. Bilans jej wypada przedewszystkiem na korzyć rządu. Uchwalono mu kontyngent rekruta i dokonano wyboru delegacyj, ale ludy także nie wyszły bez zysku, gdyż uchwalono ulgi w podatku rentowym, bardzo ważną dla niektórych krajów ustawę o kasach sierocińskich i kilka innych drobnych ustaw.

Zawotowawszy konieczności państwowe, utorowano tem samem drogę do tego, aby po świętach były załatwione konieczności ludowe, a już od posłów zależeć będzie, czy porę tę dobrze wyzyskają. Po świętach na pierwszy plan wysuną się inwestycje kolejowe i drogi wodne, dalej ważna dla miast zmiana ustawy o należytościach i konieczna dla krajów ustawa o podatku od wódki.

Zbytnie naprężenie *junctim* między kolejami, a drogami wodnemi mogłoby całą sprawę popsuć, bo trudno łączyć koleje, których plany w zupełności są gotowe, z kanałami, dla których plany się przygotowują. Natomiast słusznem było stanowisko komisji kolejowej, która postąpiła z *junctim* tak. iż sprawę załatwienia kolei uczyniło zawisłą tylko od wniesienia przedłożenia kanałowego. Gdy rząd przedłożenie takie wniesie, to wówczas tylko od posłów zależeć będzie jego załatwienie.

Izba spełniwszy obowiązek wobec państwa, teraz powinna spełnić obowiązki wobec krajów i ludów.

* * *

Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Po odpowiedziach ministrów na interpelacje, p. Romańczuk odpowiada krótko p. Kozłowskiemu.

P. Kubik polemizuje również z p. Kozłowskim w języku polskim i twierdzi, że większość Koła polskiego nie zasiadałaby w parlamencie, gdyby nie starostowie.

Z porządku dziennego, po krótkiej dyskusji, przyjęto traktat literacki z Niemcami, tak samo — w myśl referatu p. Kozłowskiego — międzynarodowy traktat pocztowy.

Po przyjęciu międzynarodowego traktatu pocztowego, izba przystąpiła do sprawozdania komisji konstytucyjnej o wniosku p. Ofnera w znanej sprawie posła Seitza. Referent p. Skene zastrzega się przeciw zarzutowi, jaki mu w pewnej części prasy uczyniono, jakoby był reakcjonistą. Przeciwnie nie oświadczał się nigdy za prześladowaniami politycznemi.

Mowca kreśli historję powstania ustawy o nietykalności poselskiej i przychodzi do wniosku, że nietykalność ta w myśl przepisu ustawy odnosić się może tylko do ścigania sądowego, nigdy zaś do dyscyplinarnego. Byłoby bardzo pożądanem, aby izba w drodze ustawodawczej zmieniła ustawę o nietykalności.

P. Marchet omawia sprawę ze stanowiska zasadniczego i jurydycznego. Wyraża zdanie, że prawo nietykalności nie jest przywilejem posłów, lecz raczej prawem parlamentu, prawem wyborców i konieczną ochroną dla posłów, aby ci mogli pod wszelkimi warunkami otwarcie przekonania swoje wygłaszać.

Dlatego też nietykolność poselska obejmować musi nietylko ściganie sądowe, ale także judykaturę dyscyplinarną.

Trzeba urzędnikom dać gwarancję swobodnego wyrażania swej opinji zarówno w parlamencie, jak i wobec wyborców, albo odebrać urzędnikom prawo wybieralności.

Mowca domaga się w końcu, aby komisji konstytucyjnej polecić przedłożenie w jak najkrótszym czasie projektu ustawy, zapewniającej w najszerszym zakresie nietykalność poselską.

P. Grabmayr przyznaje, że każdy parlament musi chronić nietykalność posłów, obecna wszakże ustawa odnosi się tylko do ścigania sądowego.

Wobec szenererowców, którzy mu ciągle przerywają, zaznacza Grabmayr, że istnieje także serwilizm ku dołowi, nietylko ku górze. Ubolewa dalej nad tem, że w parlamencie tak często nadużywa się nietykalności i wolności słowa. (Oklaski u przyjaciół mowcy, okrzyki „pfuj“ z ław szenererowców).

P. Schuhmeyer, socjalista, wywodzi, że nietykalność poselska musi chronić także od ścigania dyscyplinarnego, bo inaczej urzędnicy i nauczyciele jako posłowie poprostu nie mogliby wypełniać swych obowiązków. Mowca atakuje gwałtownie Luegera i odczytuje ustępu jego mowy, jaką wygłosił w Izbie przed laty w analogicznej sprawie Spinaczyca. Tamtą sprawę sprowokował namiestnik Tryestu Rinaldini, obecną wytoczył „Rinaldini wiedeński“. (Wielka wesołość).

Mowca rozwodzi się szeroko nad prześladowaniem Seitza ze strony antysemitów i zaznacza, że w całej tej sprawie jest tylko intryga partji chrześcijańsko-socjalnej.

Przychodzi do bardzo żywej i ostrej wymiany słów między socjalistami i szenererowcami z jednej a antysemitami z drugiej strony.

Po przemówieniu posła Voglera dyskusję zamknięto i mowcami generalnymi wybrani zostali: *pro* p. Pattai, a *contra* p. Voelkl.

Po mowcach generalnych przemawiało kilku posłów, celem faktycznych sprostowań, między innymi Lueger. Podczas jego mowy powstała w całej izbie wielka wrzawa. Z powodu słów Luegera, który w odpowiedzi na jakąś uwagę p. Malika oświadcza, że najnieznaczniejszy z jego stronników ma w małym palcu więcej charakteru, niż Malik w całem ciele; przewodniczący przywołuje mowcę do porządku. (Żywe protesty ze strony chrześcijańsko-socjalnych).

Przy głosowaniu odrzucono wnioski Ofnera i Schumeyera, ten ostatni 154 głosami przeciw 101. Wniosek Marchetta przyjęto. Dodatkowy wniosek Kienmanna, żądający zdania sprawy w ciągu 6 tygodni — odrzucono.

Przez zamknięciem posiedzenia p. Klofacz urguje odpowiedź na interpelację wystosowaną do ministra obrony krajowej, w sprawie znęcania się nad żołnierzami.

Daszyński zaznacza, że Klofacz ciągle jeszcze jest w posiadaniu dwóch mandatów i wzywa prezydenta, ażeby wreszcie położył koniec tej niewłaściwości. (Oklaski). Prezydent odpowiada, że sprawozdanie komisji legitymacyjnej o tej kwestji stanie na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Prezydent życzy posłom wesołych świąt, zapowiada, ze termin następnego posiedzenia poda im listownie i zamyka posiedzenie o godz. 9 min. 10.

Z izby panów.

Wiedeń 30 marca. Izba panów odbyła wczoraj o godzinie 1 z poł. posiedzenie. Wybrano najpierw delegację, do której z Polaków weszli pp. Gorayski, Madeyski i Zaleski, a jako zastępcy pp. Lubomirski i Zoll. Do komisji dla tytułu inżynerskiego wybrano miedzy innymi hr. Lanckorońskiego, do komisji budżetowej i do komisji dla kas sierocińskich p, Bilińskiego.

Sprawę tytułu inżynierskiego przekazano komisji z 15 członków złożonej. Następnie po referacie hr. Soebora przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o dzieleniu w księgach gruntowych parcel katastralnych, tak samo bez dyskuji projekt zmiany ustawy z r. 1883 o ewidencji katastru podatku gruntowego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Johannesburg 30 marca. Lekka kawalerja angielska poniosła 22 marca w walce z Delareyem pod Hartbeestfontein ciężkie straty. Po nadejściu posiłków angielskich, Boerzy cofnęli się. Po stronie angielskiej padło 2 oficerów i 5 żołnierzy, a 3 oficerów i 13 żołnierzy było ranionych.

Kapsztad 30 marca. Stan wody na rzece Oranje znów wysoki. Boerzy usadowili się w Zuurbergen.

Lizbona 30 marca. Przybyło tu na okręcie 70 Boerów, którzy rozjechali się następnie w rozmaite strony. Podczas podróży 5 Boerów zmarło, a 42 zachorowało.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Paryż 30 marca. *Matin* zamieszcza telegram z Londynu, że minister spraw zagranicznych otrzymał wiadomość, iż Chiny ostatecznie odmówiły podpisania umowy mandżurskiej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy adwokackie.

Wiedeń 30 marca. Stała delegacja austrjackich izb adwokackich odbyła naradę, na której podano do wiadomości, że ministerstwo sprawiedliwości gotowe jest podjąć z delegacją rokowania co do niektórych żądań i spraw stanu adwokackiego. — Wybrano w tym celu komisję, w skład której weszli także: dr. Doboszyński z izby krakowskiej i dr. Byk z izby lwowskiej. Do prezydjum stałej delegacji, która w tym roku odbędzie posiedzenie w Wiedniu, należy ze Lwowa dr. Roiński.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Petersburg 30 marca. Jak donosi *Petersb. Inwalid*, car Mikołaj udzielił członkowi rady państwa, księciu Wiaziemskiemu, z powodu jego wmięszania się do zarządzeń policji podczas rozruchów studenckich, surowego napomnienia.

Kijów 30 marca. Oddany w sałdaty student Piratow, który wypoliczkował już jako żołnierz oficera, został 22 bm. rozstrzelany.

Rozruchy w Portugalii.

Madryt 29 marca. Z rozmaitych okolic Portugalii donoszą o poważniejszych rozruchach i starciach między ludnością a wojskiem. W niektórych miejscowościach także żołnierzy poraniono i pobito.

Pojedynek.

Budapeszt 30 marca. Wczoraj popołudniu odbył się pojedynek na pałasze, między posłami węgierskimi Györssym a Rakovszkym. Walka była zacięta. W starciu szabla Rakovszkyego się złamała. Györssy zraniony został w palec, poczem świadkowie uznali pojedynek za ukończony. Przeciwnicy rozeszli się, nie podawszy sobie dłoni.

Paryż 39 marca. Tutejszy ajent dyplomatyczny wysp filipińskich oświadczył, iż Amerykanie schwytali nie znanego wodza powstańców Emilia Aguilda, lecz jego kuzyna Baldamera Aguinalda.

Trybunał w Château - Thierry skazał dyrektora szkoły chrześcjańskiego bractwa szkolnego, przy której uczyło kilku członków tej kongregacji nieposiadających kwalifikacji nauczycielskich na 100.000 franków grzywny. Zarządzono zamknięcie tej szkoły.

KRONIKA.

Mianowania. Dr. Stanisław Konera, dotychczasowy lekarz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamianowany został dyrektorem szpitala w Lubaczowic.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister oświaty zamianował praktykanta lwowskiej bibljoteki uniwersyteckiej, dra Eugenjusza Barwińskiego, manuentem.

Odznaczenia. Cesarz nadał wachmistrzom lwowskiej komendy żandarmerji, Emilowi Bilińskiemu i Janowi Romańczukowi, srebrne krzyże zasługi z korona.

Na audjencji u Ojca św. byli dnia 23 bm. między innymi: ks. Cecylja Lubomirska z panną Michałowską, hr. Rodrygowie Potoccy z Chrząstowa, hr. Stanisławowa z Czarnomskich Wodzicka z mężem i córkami, p. Bronikowska z gub. kaliskiej, państwo Sadowscy z powiatu wielickiego itd.

Wieczór Kościuszkowski urządziło we czwartek 28 bm. Koło Tow. szkoły ludowej im. Asnyka. Słowo wstępne wypowiedział p. Smulikowski, poczem chór techników odśpiewał pieśni polskie i „Stepy Akermańskie“. Piękna była gra na skrzypcach p. Pańkowa, niemniej dramat „Na poddaszu“, wykonany przez byłe uczennice zakładu p. Strzałkowskiej; z dalszych numerów programu podnieść należy odczyt p. Baygera na temat z czasów Kościuszkowskich i idei naczelnika. Obraz z żywych osób i odśpiewane przez publiczność hymny narodowe zakończyły tę uroczystość.

Zgromadzenie stronnictwa katolicko-narodowego. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu „Jedności“, stowarzyszenia katolickich robotników, zgromadzenie stronnictwa katolicko-narodowego we Lwowie pod przewodnictwem radcy wydziału krajowego p. Eugenjusza Pierożyńskiego.

Na zgromadzeniu tem uchwalono wysłać memorjał do Koła polskiego w sprawie natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, oraz uchwalono wysłać telegram do prezydenta ministrów, dra Koerbera, w którym zaznaczono, iż upaństwowienie tego gimnazjum jest aktem prostej sprawiedliwości dla ludności polskiej na Śląsku.

Następnie uchwalono wotum nieufności dla posła Breitera z powodu, iż zachowaniem się swem w radzie państwa utrudnia pracę, a tem samem niedopuszcza wraz z innymi radykałami do jaknajrychlejszego uchwalenia przedłożeń inwestycyjnych, koniecznych dla dania zarobku tysiącom robotników, zostającym obecnie bez pracy.

Na wniosek p. Thuliego uchwalono zarazem wystosować obszerny memorjał do Koła polskiego, w którym podniesioną ma być potrzeba należytego uwzględnienia Galicji przy robotach inwestycyjnych i budowie kanałów wodnych.

Organ ks. kanonika Theodorowicza o „Złotem runie“. W chwili, kiedy w całem mieście zapanowało powszechne, a usprawiedliwione zgorszenie z powodu wstrętnego kału moralnego, jaki przedstawiono publiczności naszej w ostatnim dramacie p. Przybyszewskiego, w chwili, kiedy ze strony ojców rodzin podnoszą się głośne protesty przeciw temu „modernistycznemu“ kierunkowi sztuki dramatycznej, co zbankrutowawszy na Zachodzie, poczyna u nas rozbijać namioty brudu i deprawacji uczuć, — znalazło się naraz pismo, które... zachwyca się „Złotem runem“ i dramat dusz zbydlęconych stawi na wzór dzieł sztuki!

Pismem tem jest organ ks. kanonika Theodorowicza, dziennik, pragnący uchodzić za organ rodzin polskich i katolickich. Zaprawdę *difficile est satyram non scribere!*

„Przybyszewski... — pisze „*Przedsmak*“ organ księdza kanonika — posiadł mą duszę już po krakowskiem przedstawieniu Dla szczęścia“. Dziś ją zdobył po raz drugi... „Złote runo...“ to miłość kobiety i mężczyzny... Kobieta jest nieszczęściem mężczyzny, życie jest nieszczęściem; niema ratunku, niema wybawienia!... Jak w pięknym dramacie, tak i w tym, wieje duch wielkiego tragizmu (my dodamy: sexualnego), brzmi nuta rozpaczliwa... Kto tam wierzy, że w życiu jest tyle, tyle słońca i Bogu dziękuje, że poprowadził go przez życie tak, aby tej wiary nie stracił, ten na grobowy, beznadziejny nastrój dramatów Przybyszewskiego patrzy ze smutkiem; ze smutkiem, ale bez oburzenia... Ze zmęczonej ręki wypada mi pióro. Dusza drży w takt dramatu i za to serdecznie dziękuję p. Przybyszewskiemu...“

A więc, ojcowie i matki! Nie pozostaje, jak posłuchać rad ks. kanonika, zabrać synów i córki i jazda po... „Złote runo“, aby — dusza drżała w takt dramatu!

Uprzejmi kupcy Marja Iwaniowa, żona Fedka, rolnika w Podlisek, przybiegła wczoraj popołudniu do policjanta, pełniącego służbę na placu Gołuchowskich z błaganiem, że jej męża żydzi w sklepie zamknęli i biją go. Policjant udał się za Marją do wskazanego sklepu Achera i rozkazawszy drzwi otworzyć, spostrzegł tam istotnie chłopa, którego „kupcy“ obrabiali. Rzecz wyjaśniła się w następujący sposób. Iwaniowie weszli do sklepu Achera dla kupna czapki i stargowali ją za 60 halerzy. Iwaniów dał koronę, z której mu subjekt Achera, Boruch Schorr wydał 40 halerzy. Gdy jednak Iwaniów ze sklepu wychodził, zastąpił mu Acher drogę i mówił w niego, że nie dał korony, ale dawna 25 centówkę. Powstała skutkiem tego sprzeczka, która się tem skończyła, że Acher zamknął drzwi sklepowe i wraz ze Schorem pobili Fedka sromotnie i odebrali mu czapkę. Na policji polecono Fedkowi poddać się oględzinom lekarskim i skarżyć „kupców“ do sądu.

Bo miłość to cygańskie dziecię... Wesoło zabawiał się onegdaj p. Ignacy E., podmajstrzy ciesielski, z dwiema „dzikiemi różami“ za rogatką żółkiewską, tak wesoło, że zapragnął im pokazać swe lary i penaty. Zaprosił obie do siebie do domu, celem dalszego ugoszczenia. Ugaszczali się też do syta, aż pan Ignacy, zmorzony trunkiem i „miłością“, twardo zasnął. Gdy się obudził z twardego snu, nie było już koło niego dzikich różyczek, ale nie było także i wielu rzeczy, do osłaniania ziemskiej powłoki pana Ignacego koniecznych, w które jego *tusculum* obfitowało. Co gorsza, były między tem i rzeczy pani Ignacowej — chwilowo nie bawiącej we Lwowie. Policji, która jest mniej uczuciową, udało się wprawdzie odszukać obie zarogatko we bohaterki w osobach „panien“ Anny Podolczak i Rozalji Humieckiej, atoli rzeczy pana Ignacego należą już do wspomnień, jak i jego efemeryczna, a tak drogo opłacona miłostka.

Koniokrady. Dmytro Sielecki, gospodarz z Rokitny, poznał wczoraj na targowicy u Arona Mantla swego konia, którego mu przed dwoma miesiącami skradziono Pod pozorem stargowania dał Sielecki Mantlowi 30 koron zadatku, ale zarazem dał znać urzędowi targowemu o tem, że to koń kradziony. Sprowadzony na policję Mantel podał, że konia tego kupił na jarmarku w Złoczowie. Historja jednak owego kupna nic musi być zupełnie czysta, gdyż paszport opiewał na imię niejakiego Sługockiego z Rohatyna. Wobec tego, powędrował koń aż do rozstrzygnięcia sądowego do komisarjatu, Mantel zaś do aresztu.

Wojskowi złodzieje. Pan Bronisław Mierzwiński, emeryt. starszy konduktor kolei państw., wróciwszy wczoraj wieczorem o godzinie 8 do swego mieszkania przy ulicy Wiśniowskich, zastał tam drzwi otwarte, a w pokoju dwu żołnierzy 30 pp. gospodarujących w najlepsze.

Złodzieje zamiast uciec, rzucili się na p. M., aby tym sposobem udaremnić przytrzymanie. Po krótkiem szamotaniu zdołali też uciec, a jeden z nich dobywszy bagnetu, zranił na pożegnanie p. M. w rękę. Ładne stosunki i ładni żołnierze!

Obława przedświąteczna. Wczoraj urządziła policja po mieście obławę, aby ulice i place uprzątnąć z „gości“ wyprzątających kieszenie gospodyń, na święta prowianty zakupujących. Zebrano wcale ładną kolekcję włóczęgów, między nimi kilkunastu notowanych złodzieji.

Sensacyjny proces zapowiedziany jest w Neapolu. Prokuratorja państwa wytoczyła sprawę senatorowi prof. drowi d'Antona, jednemu z najwybitniejszych chirurgów włoskich, o niedbalstwo podczas operacyj, które stało się przyczyną śmierci chorego, komisja senatu zaś zajęta jest obecnie kwestją, czy można udzielić pozwolenia na ściganie sądowe senatora. Rzecz miała się jak następuje: W październiku r. z. bogaty właściciel Jammanino z Campobasso poddał się operacji w klinice proj. d'Antony, który zadecydował poprzednio, że chory cierpiał na raka wątroby; po operacji profesor oświadczył, iż rak był już tak dalece rozwinięty, że chory dłużej niż 24 godzin żyć nie może. P. Jammanino wszakże powrócił do zdrowia, ku wielkiemu zdumieniu profesora i w dziesięć dni po operacji klinikę opuścił. Rana nie chciała się wszakże zabliźnić i w dwa tygodnie później Jammanino skonał. Rodzina w przekonaniu, że operacja była niedokładnie zrobiona, zażądała sekcji sądowej i lekarze znaleźli w brzuchu zmarłego wielki kawał gazy jodoformowej, zapomnianej tam przy operacji, gaza ta wywołała najpierw wrzód, a następnie zapalenie błony brzusznej, które było przyczyną śmierci. Wypadek ten zajmuje żywo opinję publiczną w Neapolu.

Potwór płci męskiej. Dwaj słynni doktorzy paryscy przedstawili w tych dniach w paryskiem towarzystwie lekarskiem potwora płci męskiej, pozbawionego rąk i nóg. Człowiek-kadłub nazywa się Mikołaj Kobelkow, pochodzi z Rosji Azjatyckiej. Jest on piętnastem dzieckiem rodziny złożonej z 16 dzieci. Sam jest żonatym i ojcem dzieci, z których 6 żyje i dobrze są zbudowani. Z pomocą policzków, głowy i ramienia pije, je, pisze, rysuje. Przedstawia dobry interes dla Barnuma.

Największy zbiór cygar na Węgrzech posiadał hr. Maurycy Esterhazy, a w inwentarzu oszacowano ich wartość na 80.000 koron. Najdroższe cygaro kosztowało 7 kor. 84 hal., najtańsze 2 hal. Cygara te będą obecnie sprzedawane z wolnej ręki między arystokratami węgierskimi.

Zaostrzenie kary Luccheniemu. Z Genewy donoszą, że morderca cesarzowej Elżbiety Luccheni zażądał, aby mu dozwolono zaabonować „Annales politiques z litteraires“. Kiedy mu dyrektor więzienia odmówił, oświadczył morderca zuchwale, że nie będzie pracował. Za karę odebrano mu wino i książki. Luccheni gdy się o tem dowiedział z wściekłości rozbił wiadro z wodą o kraty więzienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 718·50, Akcje węg. Zakł. kred. 721·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 434·50, Akcje Bankvereinu 505·—, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 694·—, Akcje kolei połudn. 105·—, Akcje tramw. lit. a) 293·—, lit. b) 288·—, Akcje kolei Elbethal 507·50, Akcje kolei Północnej 62·60, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 484·50, Akcje Rima Muranji 525·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.800, tow żel. —·—, Akcje fabryki br ni 317·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·50, Oblig. węg. indemn. 91·85, Renta majowa 98·15, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koron. 92·75, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·80, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·50, Marki 117·25, Ruble 253·50.

— **Berlin** 29 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 226·25, Staatsbahny 148·40, Disconto Comandit 190·10, Berlińskie Tow. handl. 152·60, Laura 214·25, Bochumer 196·—, Kolej połu wschodnio pruska 88·50, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 301·—, Kolej

Pierwsze wrażenie z pobytu u nich odniosłam niezbyt miłe. Mieszkanie urządzone bardzo skromnie i bez starania nawet o to, by dobrym smakiem wynagrodzić skąpość zasobów.

Mąż Mani, pan Henryk, przywitał mię uprzejmie, ale oschle, troje dzieci natomiast — mój Boże, aż troje! — zrazu nieśmiało, potem z wielką rzuciły się ku mnie obcesowością, że musiałam dokazywać cudów, by je utrzymać na wodzy.

Pan Henryk nazywał żonę „matką“, a ponieważ bachorki tem samem tytułowały ją mianem — unosiła się nad nami ta atmosfera mateczna, duszna jakaś i ciężka, dla mnie przynajmniej, nie przywykłej do tego.

Po objedzie zostawiłam dzieci przy winogronach, pod dobrowolną opieką ojca, same zaś udałyśmy się do saloniku chrupać słodycze.

— Cóż — zapytała Mania, próbując wyczytać mi myśli z oczu.

— Bardzo przyjemnie tu u was — odparłam, siląc się na konwencjonalne kłamstwo.

— O, wybacz, że ci zarzucę nieszczerość. Inaczej czujesz, niż mówisz w tej chwili.

Chwyciła mię za ręce, gorąco prosząc, błagając prawie:

— Słuchaj, ja opuściłam już skrzydła — mnie brak siły i pomysłowości, ale ty masz ich podostatkiem. Ty musisz to zrobić dla mnie, aby nasze gniazdo stało się naprawdę przyjemne... Bo, widzisz, jabym tak pragnęła choć odrobinę przyjemności.

Mówiła to szeptem, oglądając się ku drzwiom, w obawie, zapewne, by mąż nie usłyszał naszej rozmowy.

Ale on z malcami figle wyprawiał, o które byłabym go nie posądziła, wnosząc z jego przesadnie poważnej miny w mojej obecności.

zwykle. Dziś jednak muszę zrobić wyłom w tym porządku, i dzięki temu, że jutro niedziela, nareszcie dawno żywionemu pragnieniu pofolgować.

Tak jest, muszę utrwalić piórem wypadki dni ostatnich. Właściwie nietylko ostatnich. Bo gdzie jest ostatek, musiał być początek, co też i tutaj stwierdzić nie trudno.

A początek sięga niezbyt daleko w przeszłość.

Było to — mniejsza o datę. — Było w podobny, jak dzisiaj wieczór, — tylko, że stos zadań nie leżał przedemną, że miałam swobodniejszą głowę i weselsze myśli. Odbywałam „szarówkę“. Bardzo przyjemny czasami obrzęd. Jest coś mistycznego w szarych cieniach, pełzających przez okna, któremi światło płynęło niedawno, a oblęgających nas zewsząd, gdyby zakapturzone widma.

Doznaję wówczas takiego wrażenia, jakgdyby owe cienie przed sąd mnie przyzywały, spowiedzi żądając... I spowiadam im się ze wszystkiego z całą szczerością; czuję zresztą, że kłamstwo na nic przydaćby się nie mogło, bo ci sędziowie, czy spowiednicy, bez pardonu zaglądają pod czaszkę i w głąb serca.

Wówczas zresztą nie miałam najmniejszego powodu kryć się z czemkolwiek. Płynęłam dotąd wierzchem fali, o żadne nie raniąc się skały, słońce mając nad sobą i błękit pogodny. Do pracy popychało mnie zamiłowanie; poza pracą znajdowałam w sobie dość przedsiębiorczości, by spędzić przyjemnie. Samoistność chroni mnie od mnóstwa utrapień, które ścigają kobietę w małżeństwie, a jakkolwiek ogólne jest mniemanie, że kobieta wolna, zwłaszcza młodo, (liczę przecie nie więcej nad 26 wiosen) tęskni do małżeńskiego jarzma, mnie dotąd wcale ono nie nęci.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, jakobym czuła się wrogo usposobioną dla mężczyzn. Przeciwnie: piękny, młody mężczyzna jest w moich oczach bardzo sympatycznem stworzeniem i mimowoli oczy moje zwracają się ku niemu. Ale

morza Śródziemnego 98·60, Kolej Meridional 135·25, Losy tureckie 112·25, Renta włoska 95·90, „Harpener“ kopalnie węgla 181·50, Kolej Marienburg-Mława 73·10, Konsolidation 339·—, Lombardy 25·80, Kolej Henry 107·60, Niemiecki bank narodowy 126 60, Kanada Profered 92·90 Akcje żeglugi hamburskiej 130·60.

— **Wiedeń** 29 marca *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 23·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 42·20 do —·—. Tendencja silna.

Berlin 29 marca. Austr. banknoty 85·10; spirytus 44·40.

Paryż 20 marca. 3% renta 101·27; mąka 23·60.

Frankfurt 29 marca. Austr. kredyty 225·90; Kolej państw. —·—; Laura 214·50; Disconto 190·40.

NEKROLOGJA.

†

Wiktor Prawdzic Sokołowski

żołnierz wojsk polskich z r. 1863/4

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 29 marca b. r. w 65 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 31 marca b. r., o godzinie 4 po południu z domu przy ul. Hofmana Opata l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostała żona z dziećmi i wnukami zapraszają przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego.

Lwów, d. 29 marca 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski ul Sobieskiego.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

gdy pomyślę, po jak ciernistej drodze piękne takie widzenie powieść by mnie mogło. Oczy same zamykają mi się z lękiem. Bo nie czuję w sobie dość sił do abnegacji; wolę wyrzec się całego szczęścia, które (jak mnie zapewnia wyobraźnia) daje miłość, aniżeli zrezygnować ze swobody, którą mam bez niej.

I wówczas też nagabywana przez mrok wieczorny, prawiłam mu: Pójdę przez życie sama, bo samotności nie czuję I pozostanę postanowieniu temu dopóty wierna, dopóki nie zaczną się rodzić róże bez cierni, dopóki nie wynajdzie kto sposobu pogodzenia dwóch tak sprzecznych popędów, jak miłość i swoboda!

Cień „szarówki“ chciał wdać się zemną w dysputę, gdy nagle ktoś zapukał do drzwi, kres jej kładąc.

— Kto tam?

Nie odpowiadając wcale, weszła śmiałym krokiem jakaś kobieta — nie mogłam zrazu nic więcej nadto rozeznać — i stanęła wprost przedemną.

Zapaliłam świecę, bacznie przyglądając się gościowi. Obca z trudem tylko hamowała wybuch głośnego śmiechu.

Widocznie młoda jeszcze, lecz już przedwczesnym przekwitem odarta z ceeh młodości — stała przedemną, jak żywa zagadka. Jej rysy przypominały mi kogoś, ale kogo? Znalazłam się w położeniu przyrodnika, który ze szczątków, z paru kostek ma odtworzyć obraz całego tworu. Zadanie przekraczało me siły intelektualne.

— Nie poznaję! — rzekłam wreszcie po dłuższej chwili obserwacji.

— Wierzę — odparła. — Bo też tych lat kilka (ośm, nie więcej), nie przeszły mi tak gładko, jak tobie!

Głos jej poruszył wreszcie strunę wspomnień.

— Manio! — zawołałam, rzucając się jej na szyję i próbując tym objawem serdecznego uczucia zatrzeć przykrość, jaką jej niezawodnie wyrządziłam, nie pojmując w pierwszej chwili, kogo mam przed sobą.

Posypały się, jak zwykle w takich razach, zapytania obustronne i obustronne odpowiedzi.

Ja opowiadałam o swej karjerze nauczycielskiej (jeśli to karjerą nazwać można), ona mi znowu o swych przejściach.

Dowiedziałam się tedy, że Mania, zaraz po ukończeniu seminarjum, poszła na praktykę — lecz do szkoły twardszej nawet, niż ludowa wiejska — bo do małżeńskiej. Sama przyznawała teraz, że to istotnie „ciężki kawałek chleba“ i bardzo ościsty. Niestety, zapóźno przyszła do tego przekonania, co dowodzi, że nietylko Polak, lecz także Polka umie być mądrą po szkodzie.

— Nie myśl jednak — zastrzegła się — jakoby los oddał mnie na pastwę niedobrego męża. Przeciwnie: drugiego takiego poszukać ze świecą. Ale — przed tobą, jako serdeczną przyjaciółką — wyznać to muszę, zanadto mi spowszedniała słodycz, a zanadto mnie ranią przykrości mych obowiązków.

— Dlaczego?

— Jesteś człowiekiem w pełni praw swych i w praw tych używaniu. Wolno ci myśleć o sobie i zająć się sobą. A ja przestałam, niestety, być sobą. Ja jestem żoną, jestem matką — sobą być mi nie wolno.

— Przesądzasz — próbowałam zaprotestować.

— Sama obaczysz. Bo przecie, skoro cię odszukałam. to nie po to, byśmy żyły znów zdala od siebie. Błogosławię traf szczęśliwy, który pozwolił memu mężowi przenieść się z prowincji do Lwowa. Tu mam ciebie i nie wypuszczę takiej miłej gratki z ręku. Musisz przyjść do nas i raz i drugi, musisz jak najczęściej przychodzić — aż odżyję atmosferą światła i pogody, która bije od ciebie.

Nie mogłam się oprzeć Mani.

W najbliższą niedzielę zabrała mnie do siebie na objad.